

Konarska-Pabiniak, Barbara

"Głos Gostyniński" : 25 XII 1921-3 IX
1922

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 22/4, 53-61

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARBARA KONARSKA-PABINIAK

„GŁOS GOSTYNIŃSKI”
25 XII 1921—3 IX 1922

Do Czytelników

W jaśniejsze jutro pełni silnej wiary,
Przed którą przeszkód czarne widmo znika,
Ufni, że nasze spełnią się zamiary,
Ślemy Wam pierwszy numer Tygodnika.

Gostynińskiej ziemi Tygodnik oddany
Niechaj głębokie pozaciera blizny,
Godzi zwaśnione między sobą stany,
Krzewi oświatę i miłość ojczyzny.

Niech pismo nasze prostą idzie drogą,
Będzie dla wszystkich dobrym przyjacielem,
W pałacu pańskim, pod strzechą ubogą,
Dzieli się z Wami smutkiem i weselem.

Od walk partyjnych dalekie i wolne,
Niech broni prawdy, zło niechaj piętnuje,
Rzucając światło jak łuczywo smolne,
Niech do postępu drogę nam toruje.

I krocząc stale po obranej drodze,
Pod swym sztandarem niech wszystkich zgromadzi,
Licznych występków ukróciwszy wodze,
Prostym gościńcem do celu prowadzi.

(J. Modrzejewski, „Głos Gostyniński”, 1921, nr 1)

W związku z obchodzoną w bieżącym roku sześćsetną rocznicą nadania praw miejskich dla Gostynina godnym przypomnienia faktem z jego dziejów jest wydawanie w latach 1921—1922 czasopisma pod nazwą „Głos Gostyniński”.

Pierwszy numer „Głosu Gostynińskiego”, organu społeczno-gospodarczo-handlowego i literackiego, tygodnika poświęconego sprawom Gostynina i okolicy, ukazał się 25 grudnia 1921 r. W roku następnym, w okresie od 1 stycznia do 3 września, wyszło trzydzieści pięć numerów¹.

„Głos Gostyniński” był dziełem miejscowej inteligencji. Pierwszym jego redaktorem był nauczyciel szkoły powszechnej w Gostyninie Alek-

¹ Spośród trzech głównych bibliotek w Polsce jedynie Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego posiada oba te roczniki — sygn. 033620.

sander Smoleński, a wydawcą Władysław Kożuchowski, właściciel drukarni mieszczącej się przy ulicy Wesołej (obecnie Świerczewskiego). Siedziba redakcji mieściła się przy ulicy Kutnowskiej 23 (obecnej 1 Maja). W połowie roku 1922 w redakcji nastąpiły zmiany: redaktor naczelny zrezygnował ze swojej funkcji, a jego miejsce zajął Kazimierz Stefan Popławski. Zmienił się również tytuł. Pełna nazwa brzmiała teraz: „Głos Gostyniński. Tygodnik poświęcony sprawom miasta i okolic. Pismo niezależne”.

Podstawy materialne pisma były nader skromne. Nie wiemy zresztą, jak wyglądały rzuczenia oraz jakimi dochodami dysponowano z prenumeraty i ogłoszeń, ani nawet jaka była wysokość nakładu. Trudno przypuszczać jednak, by wydawca spodziewał się większego zysku, skoro już po wydrukowaniu kilku numerów pojawiły się kłopoty finansowe grożące upadkiem całego przedsięwzięcia. Pierwotnie pojedynczy numer „Głosu Gostynińskiego” kosztował 20 mk, przedpłata kwartalna 240, a miesięczna 80 mk. W połowie edycji podwyższono cenę: pojedynczy egzemplarz kosztował 25 mk, a przedpłata kwartalna z przesyłką pocztową lub ogłoszeniami 300 mk. Mimo to w kwietniu redakcja była zmuszona apelować do swoich prenumeratorów o wpłacanie należności: „Prosimy szanownych prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty. Od 1 maja osobom, które prenumeraty nie uiszczą, tygodnik wysyłany nie będzie”². Apel niewiele pomógł. Wkrótce też nastąpiła dalsza zwyżka ceny: dwudziesty numer kosztował już 40 mk, przedpłata kwartalna 500 mk, a cenę ogłoszeń zwiększono o 50⁰/₀.

Drugi kłopot, z jakim borykała się redakcja, to bardzo skromny zespół współpracowników, z których, jak możemy się domyślać, żaden nie był zatrudniony na stałe, łącząc pracę dziennikarską z innymi profesjami. Nie wiadomo, czy autorzy artykułów pobierali honoraria. Redakcja poinformowała jedynie, że dochód z pierwszego numeru przeznaczony został na stację opieki nad dziećmi w Gostyninie, tzw. Ambulatorium mleczne.

Większość współpracowników rekrutowała się ze środowiska nauczycielskiego. W słowach podziękowania dla odchodzącego redaktora czytamy: „P. Aleksandrowi Smoleńskiemu dziękujemy za dotychczasową pracę i mamy niepłonną nadzieję, że tak on, jak i wszyscy dotychczasowi, przeważnie ze sfer nauczycielskich, współpracownicy »Głosu«, jak również i nadal swego cennego poparcia pismu naszemu nie odmówią”³.

Oprócz Aleksandra Smoleńskiego szczególnie aktywnie współpracowało z „Głosem Gostynińskim” małżeństwo nauczycielskie: Piotr Michalski, jednocześnie radny miejski i prezes Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych, oraz jego żona Julia Michalska. Redakcja zabiegała także o pozyskanie współpracowników spośród miesz-

² „Głos Gostyniński”, 1922, nr 15.

³ Tamże, nr 3.

kańców okolicznych miejscowości, apelując: „Mieszkańców poszczególnych wsi i miasteczek prosimy o łaskawe nadsyłanie do redakcji »Głosu« korespondencji. [...] Tematem do korespondencji mogą być tylko sprawy ogół szerszy obchodzące, jak to: o szkołach, pracach kulturalno-oświatowych (teatr zabawy), o strażach ogniowych, innych instytucjach społecznych, uroczystościach, o stanie zasiewów, o polowaniach i zwierzostanie, o gospodarce gminnej, wreszcie o różnych wydarzeniach i wypadkach, jak epidemie, pożary, kradzieże itd. [...] w zamian redakcja udzielać będzie odpowiedzi na pytania w różnych sprawach, które mieszkańców danej miejscowości ciekawia”⁴.

Słowem, chodziło o tych wszystkich, „którzy mieli jakieś projekty, jakieś zamierzenia, którzy chcieli zabrać głos w poruszanych sprawach”⁵.

Na łamach „Głosu” spotyka się wiele nazwisk mało znanych; niektóre artykuły podpisywane były kryptonimami, np. Azet, Lechita, Jeden z Wielu, Mariusz, Sobiepan, Mir. Z okolicznych miejscowości przysyłali korespondencje: R. Przybyłowicz (nauczyciel z Kozic) czy J. Wutka ze Szkarady.

Redagowanie czasopisma w małej miejscowości, z chęcią zachowania pełnego obiektywizmu, nie było sprawą łatwą. Szczególnie źle odbierano artykuły krytyczne — osoby krytykowane czuły się urażone i nierzadko z tego powodu popadały w konflikt z redakcją. Tak np. zastępca starosty gostynińskiego Z. Galotzy za krytykę przedsiębiorstw państwowych, o których w artykule *Na znaną nutę* napisano, że mimo zmonopolizowania prosperują bardzo źle, oświadczył redaktorowi tygodnika, iż „za obrazę druku wniesie skargę do Sądu Okręgowego”⁶. W odpowiedzi redaktor napisał: „Taka krytyka leży w kompetencji i jest obowiązkiem prasy”, a także zapewnił, iż „starać się będziemy iść drogą bezstronnej krytyki”⁷.

I jeszcze jeden przykład reakcji miejscowych notabli na publiczną krytykę. Już w pierwszym numerze „Głosu Gostynińskiego”, który zaczął zamieszczać na swych łamach sprawozdania z posiedzeń Rady Miejskiej, sprawozdawca P. M. [Piotr Michalski] napisał o radnych miejskich: „Radni ci udziału w obradach prawie wcale nie biorą, czy dlatego, że obradami się nie interesują, czy też dlatego, że wyborcy ich za ciężkie na nich obowiązki włożyli [...] spokojnie sobie zasypiają i od czasu do czasu, jakby na potwierdzenie wywodów stale mówiącego p. przewodniczącego, kiwają swymi głowami”⁸. W numerze drugim redakcja zamieściła sprostowanie, napisane przez samego burmistrza Żylińskiego. Magistrat nie poprzestał jednak na tym wyjaśnieniu. Burmistrz Żyliński postawił wniosek, aby Rada Miejska uchwaliła rezolucję zalecającą boj-

⁴ Tamże, nr 15.

⁵ Tamże, nr 18.

⁶ Tamże, nr 29.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, nr 1.

kotowanie tygodnika. W sprawozdaniu czytamy: „Ostatnim punktem porządku dziennego było rozpatrywanie rzekomych oszczerstw i kłamstw »Głosu Gostynińskiego«, rzuconych przeciwko Radzie Miejskiej i Magistratowi. Referent P. Żyliński domaga się bojkotowania pisma, na co niektórzy radni odpowiadają, że oszczerstw i kłamstw w sprawozdaniach drukowanych w »Głosie Gostynińskim« wcale nie widzą. [...] Po dłuższej i burzliwej dyskusji Rada Miejska jednogłośnie wniosek referenta odrzuciła i postanowiła przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Zaznaczyć trzeba, że referenta popierał radny Gustowski, który zarzucał pracownikom pisma nieumiejętność prowadzenia. P. Michalski”⁹.

Fakt ten „Głos” skomentował następująco: „Doprawdy trudno jest zrozumieć postępowanie P. Żylińskiego. Człowiek wysunięty przez ogół obywateli na czoło spraw miejskich stara się podcinać z wielkim trudem i kosztem zorganizowaną placówkę oświatową. [...] »Głos Gostyniński« kierując się dohrem społeczeństwa i kraju całego stanie się z czasem poważną bronią przeciw takim »luminarzom«, którzy mogą pójść w ką”¹⁰.

Jak podkreślano w nagłówku, „Głos Gostyniński” miał być pismem poświęconym sprawom miasta Gostynina i okolic. Redakcja pragnęła, aby organ „stał się pożądanym przez wszystkich informatorem w sprawach najbardziej społeczeństwo miejscowe obchodzących”. Z powyższych względów na treść pisma składać się miały: „sprawozdania z działalności ciał samorządowych i instytucji społecznych, rozporządzenia i zawiadomienia władz administracyjnych państwowych i komunalnych, wiadomości o rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego, dane statystyczne i notatki kronikarskie”¹¹.

Pismo wyraźnie deklarowało swoją niezależność: „Jako pismo niezależne »Głos« nie będzie ulegać interesom żadnej partii politycznej ani żadnej warstwie społecznej, ani też interesom jednostek. W swych wystąpieniach kierować się będzie jedynie dobrem całego społeczeństwa i całego narodu”¹².

Mimo pierwotnych założeń „Głos” utrzymywał wyraźnie radykalną linię społeczną. Należy przypuszczać, iż zamieszczenie w jednym z przedostatnich numerów polemiki Piotra Michalskiego z pravicowo zorientowanym ziemianinem Wodzińskim zaważyło ujemnie na dalszej egzystencji pisma, ukazały się bowiem jeszcze tylko dwa numery i 3 września redakcja zawiesiła działalność, podając jedynie lakoniczną informację: „Od dnia dzisiejszego tygodnik »Głos Gostyniński« zawieszamy na czas nieograniczony”¹³.

⁹ Tamże, nr 6.

¹⁰ Tamże, nr 7.

¹¹ Tamże, nr 15.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, nr 33.

Podobną działalność podjęto pięć lat później, w latach 1927 i 1928 wydając ponownie „Głos Gostyniński”¹⁴, że jednak nie był on kontynuacją poprzedniego, świadczy brak ciągłości w numeracji roczników. Ponadto do pracy przystąpili nowi ludzie. Redaktorem został Zygmunt Giżyński, wydawcą Stefan Plewiński, druk odbywał się w Kutnie w drukarni J. Celkowskiego.

Zgodnie z programem sformułowanym w artykule redakcyjnym, w każdym numerze zamieszczano przegląd polityczny, kronikę miejscową, artykuły dotyczące kwestii społecznych, wiadomości kościelne, sprawozdania i podziękowania, humor, satyrę oraz ogłoszenia. Tematyka artykułów była różnorodna. W większości na plan pierwszy wysuwano postulat uczciwej, solidnej pracy, w niej widząc szansę na odbudowę kraju i pojednanie społeczne. Postulowano szerzenie oświaty. W znamienym dla tych tendencji artykule Kazimierza Janowskiego *Do czynu* czytamy: „Musimy zatem, jak powtarzałem, pracować i oświecać siebie i innych. Tylko oświecony, rozumny i dzielny naród może egzystować, rozwijać się i mieć zapewniony byt ekonomiczny i polityczny.

Państwo, w którym brak oświaty lub oświata stoi na niskim poziomie, karłowacieje, niedołącznieje, słabnie i chyli się ku upadkowi. Jeśli położenie swe dobrze zrozumiemy, zdamy sobie sprawę z czyhających na nas niebezpieczeństw, miłością sprawy ogrzani zabierzemy się zgodnie, mądrze i dzielnie do pracy, to nawet najgroźniejsi nasi wrogowie uchylą przed nami czoła i przestaną zakłócać nasze ciche życie społeczne. [...] Więc weźmy się do czynu i pracy”¹⁵.

W wielu artykułach znajdujemy głosy zdrowego rozsądku, które nie straciły dziś na swej aktualności. Jakże wymowne są słowa Julii Michalskiej: „Ci, którzy tyle wycierpieli, którzy życie swe w ofierze złożyli za naszą lepszą przyszłość, w proroczych swych wizjach inną Polskę widzieli — widzieli w niej ład, porządek; wiedzieli, co Polskę zgubiło — wiedzieli, co ją podnieść może.

Polska za drogo jest odkupiona, aby dzisiaj tak lekko wszystko traktować. W imię więc tej przelanej krwi i łez czas skupić się i wziąć się poważnie do pracy.

Pamiętajmy, że niezgoda Polskę zgubiła, a tylko zgoda i praca podźwignąć ją mogą”¹⁶.

Autor, podpisany „Jeden z Wielu”, wyliczył w swym artykule „grzechy główne Polaków”¹⁷, którymi były według niego: 1) pycha, próżność i zarozumiałość, 2) łakomstwo, chęć osiągnięcia wysokich zysków, zdo-

¹⁴ Roczniki te znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej — sygn. 21259 oraz Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego — sygn. 033620. „Głos Gostyniński”, R. 1, nr 1 ukazał się 17 IV 1927.

¹⁵ „Głos Gostyniński”, 1921, nr 1.

¹⁶ Tamże, 1922, nr 15.

¹⁷ Tamże, nr 2.

bywanych nieraz nieuczciwie, 3) nieporządek i niesystematyczność w sprawach społecznych i osobistych, 4) zazdrość, 5) obżarstwo i pijaństwo, 6) gniew i kłótniwość, 7) lenistwo w spełnianiu obowiązków. Natomiast w jednym z ostatnich numerów tygodnika na pytanie: „jakich ludzi nam potrzeba?” anonimowy autor odpowiadał: nieprzekupnych, o silnym charakterze, uczciwych, dbających o dobro publiczne, konsekwentnych i wytrwałych, uczciwych, szanujących czas jak skarb bezcenny¹⁸.

W innym artykule informowano o wprowadzeniu ograniczeń sprzedaży napojów alkoholowych i sankcji dla osób będących w stanie upojenia oraz tych, które się do tego przyczyniły. „Kto w stanie nietrzeźwości wywołanej nadużyciem napojów alkoholowych zachowaniem swoim daje powód do publicznego zgorszenia, a także kto w stanie nietrzeźwości znajduje się w miejscu publicznym, bez względu na swoje zachowanie podlega karze w art. 8 niniejszej ustawy przewidzianej. Takiej samej karze podlega ten, kto drugiego do takiego stanu nietrzeźwości doprowadził, prócz tego odpowiada on obok nietrzeźwego solidarnie za wszelkie szkody i straty wyrządzone innym osobom, które do stanu nietrzeźwości doprowadził lub do niego się przyczynił”¹⁹. Wiele miejsca poświęcono idei „sokolskiej”: pisano o ruchu i jego wpływie na podniesienie zdrowotności i kształtowanie charakteru. Apelowano o pomoc dla biednych dzieci uczęszczających do szkół. O obowiązku społecznym wobec młodzieży pięknie napisał P. M. [Piotr Michalski]: „Potrzebę dla dziatwy biednej winno zrozumieć społeczeństwo; winno zrozumieć, że stokroć lepiej dzisiaj, kiedy jeszcze pora ku temu, pomóc temu dziecku, dać mu możność poznania prawdy, pokochania piękna, poprowadzić go na pewną drogę w jego przyszłym życiu, niż przez swoje samolubstwo i egoizm stać się przyczyną zdeprawowania go, a potem skazywania nawet na karę śmierci.

W naszych rękach jest młodzież, a w niej nasza przyszłość”²⁰.

Wiele artykułów poświęcano sprawom miejscowym. Tak np. o zaniebanych grobach poległych w I wojnie światowej Julia Michalska pisała: „Czy jest jaka Komisja, która by się opiekowała i dbała o porządek takowych bez względu na to, jakiej narodowości człowieka-żołnierza ta mogiła pokrywa? Bo o tym wiedzieć musimy, że z oparów tej krwi, którą przelały miliony istot ludzkich rozmaitej narodowości, wyłoniła się nasza niepodległość! Toteż za to powinniśmy dbać o pokój i szacunek dla tych żołnierzy, chociaż należeli często do obcych, wrogich zaborców. Kiedy pod tym względem nie będziemy mieli sobie nic do zarzucenia, to wtedy i nasz rząd może się śmiało upomnieć o porządek grobów naszych rodaków żołnierzy, których los zagnał na obczyznę i tam poległ”²¹.

¹⁸ Tamże, nr 25.

¹⁹ Tamże, nr 23.

²⁰ Tamże, nr 26.

²¹ Tamże, nr 14.

Pisano o miejscowym rzemiośle i drożyźnie rynkowej. Ubolewano nad zaniedbaniem rzeki Skrwy. Jako ciągle aktualny wart jest zacytowania fragment artykułu *O naszą rzekę*: „Pozwalamy sobie zwrócić uwagę władz sanitarnych Rady Miejskiej i Magistratu na oplakany stan, w jakim się znajduje nasza Skrwa, niegdyś rzeka, a obecnie — wskutek zaniedbania — obrzydliwa, cuchnąca kałuża, hodowla i rozsadanik chorobotwórczych drobnoustrojów.

Nie chcemy, aby nasz kochany Gostynin (najbogatsze miasto na świecie!) zyskał miano jakiegoś Niechlujowa, Śmierdziejowic lub tym podobnej wielce ubliżającej nazwy, nadawanej miasteczkom prowincjonalnym przez opisujących »wrażenia z podróży po kraju« zjadliwych dziennikarzy warszawskich.

Należałoby skłonić właścicieli nieruchomości graniczących ze Skrwą do oczyszczenia dna i uporządkowania brzegów lub też, co byłoby skuteczniejsze, wykonać te prace pod nadzorem władz miejskich tzw. szarwarkami”²².

„Głos Gostyniński” miał też swój udział w życiu kulturalno-literackim miasta. W wielu numerach omawianego rocznika zamieszczano utwory prozatorskie, jak powiastki czy obrazki z życia, chociaż z założenia „redakcja nie miała zamiaru drukować żadnych utworów literackich”. W pierwszym numerze 1921 r. zamieszczono powiastkę *Noc wigilijna* pióra Irlicza, a w tym samym numerze następnego rocznika powiastkę *Noc Sylwestrowa*, której autora nie znamy. W numerze szóstym znajduje się „studium” Władysława Dachtery *Spojrzenie kobiety*, w dziesiątym zaś „obrazek z życia” Lechity, zatytułowany *Lichwiarz*. Felieton *Koleżanki*, pióra uczennicy miejscowego gimnazjum J. P., wydrukowano w numerze siedemnastym, przy czym w komentarzu redakcja zachęcała młodą autorkę do dalszej pracy. W dwóch kolejnych numerach (21 i 22) zamieszczono historię zamku gostynińskiego opracowaną przez Kazimierza Marcinkowskiego i opublikowaną w 1908 r. w tygodniku „Ziarno” (odbitka z tygodnika znajdowała się jeszcze w handlu księgarskim).

W „Głosie Gostynińskim” znajdujemy również kilka utworów wierszowanych. Tak więc w pierwszym roczniku wydrukowano trzy okolicznościowe wiersze J. Modrzejewskiego — cytowany już na wstępie *Do czytelników* oraz *Na Boże Narodzenie* i *Na Nowy Rok*. W roczniku drugim zamieścił dwa wiersze J. Wutka ze Szkarady: *Dawniej bywało lepiej* i *Nasze księgi*. Ponadto opublikowano: Jankowskiego *Hej młodzieńcze*, J. P. *Tęskniłem za tobą*, *Azet Po balu* i *K. Piosenka*.

Wszystkie wymienione utwory nie posiadają wysokich walorów artystycznych. Ponieważ redakcja nie prowadziła stałego działu literackie-

²² Tamże, nr 27.

go, nie wiemy, czy zamieszczane na łamach pisma utwory podlegały jakiegokolwiek selekcji, czy też drukowano wszystkie nadesłane plody twórcze miejscowych „literatów”.

Zachowany rocznik daje również pewne wyobrażenie o odbywających się w mieście imprezach kulturalnych, odnotowywano bowiem wszystkie ważniejsze wydarzenia tego typu. W dwóch kolejnych numerach odnajdujemy apel o zorganizowanie miejskiej biblioteki publicznej. Wkrótce pojawiło się zawiadomienie: „W dniu 5 lipca została otwarta wypożyczalnia książek przy ulicy Płockiej dom W. P. Jaworskiej. Książki wydaje się w środy i soboty od godziny 5—7 po południu. Czytelnia jest stale zaopatrzona w nowości beletrystyki polskiej”²³.

W kilku numerach na stronie z ogłoszeniami na plan pierwszy wysuwała się reklama kinoteatru „Polonia”, którego właściciel, Dobaczewski, sprowadził „obraz dwuseriowy o pięciu aktach każda pod tytułem *W kajdanach małżeństwa*”. Jak wynika z anonsu, był to „wielki dramat współczesny z udziałem pięknej Mja-May w roli głównej”. W maju natomiast emocjonowano się sześcioseriowymi filmami *Władczyni dżungli* i *Królowa dolarów*. W miejscowym kinie odbywały się też przedstawienia amatorskie. Zwolennicy ćwiczeń umysłowych mogli rozwiązywać systematycznie nadsyłane do „Głosu” szarady. W ich układaniu specjalizował się Juliusz Domb z Płocka.

Od numeru siedemnastego rozpoczęto prowadzenie przeglądu czasopism. Omawiano wydawane równocześnie czasopismo w Płocku oraz „Czasopismo Rolnicze” — dwutygodnik redagowany w Kutnie przez Romualda Pałasińskiego, kierownika Stacji Doświadczalnej Wydziału Okręgowego Towarzystwa Rolnego w Kutnie.

W dziale ogłoszeń zamieszczano również reklamy handlowe. Wśród nich nieco egzotycznie dziś brzmi reklama Bazaru Polskiego, który mieścił się przy ulicy Kutnowskiej 25. Polecano tam: „Czekoladę, pierniki, karmelki, kakao, herbatę, kawę, kompoty, konserwy mięsne, grzyby, masło kokosowe, marmoladę, miód, soki, sardynki, szproty w oliwie, oliwę nicejską, sery szwajcarskie, cukier, owoce oraz pisemne materiały po cenie niższej”.

Trudna sytuacja materialna społeczeństwa pierwszych lat wolnej Polski nie sprzyjała handlowi. Kupujących było mało, a sprzedawcy prześcigali się w zdobywaniu klientów.

Tak w ogólnym zarysie wyglądała zawartość „Głosu Gostynińskiego” z lat 1921—1922. Godna podziwu jest ta świadcząca o dobrze pojętym obowiązku obywatelskim inicjatywa inteligencji miasta liczącego wówczas ok. 10 tys. mieszkańców, przy wysokim wskaźniku analfabetyzmu. Mimo słabych podstaw materialnych i krótkiego okresu istnienia „Głos

²³ Tamże, nr 31.

Gostyniński” jest dziś cennym dokumentem, utrwalającym ciekawy wycinek z życia miasta. Jest też nieoceniony dla współczesnych historyków Gostynina²⁴.

²⁴ Pod egidą Towarzystwa Miłośników Ziemi Gostynińskiej opracowywana jest obecnie monografia Gostynina.